Rok II. Lwów, piątek 17. lipca 1908. Nr. 451

1 cent

GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt. .	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy . .	2 h	numer pojedynczy . .	4 h

Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową.

NR. TELEFONU: 982. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

Co dzień niesie?

Towarzysz towarzyszów (coś niby król królów) Adler gniewał się w sobotę w parlamencie na rząd i na ministra Korytowskiego tak strasznie, że się „świat“ kończy.

Kazał Korytowskiemu iść na pensyę, powiedział mu, że pojęcia nie ma o finansach (co innego Adler), że udaje wielkiego pana (zapewne nie ukłonił się tow. Adlerowi na ulicy), a wreszcie dumny ze swego orlego nazwiska kpił z nazwiska szefa sekcyi w ministerstwie skarbu Engla, choć nie wiadomo na jakiej podstawie, boć orzeł (Adler) choćby siedział na jak najwyższej skale jest w każdym razie niżej anioła (Engel), który, jak nam wiadomo jest w niebie.

Towarzysz Adler zdaje się jednak o swej genealogii czy ornitologii, jak również o niebie słabe ma pojęcie. Co do nieba, to zupełnie wątpimy, czy się wogóle kiedykolwiek coś o niem bliższego dowie.

Wkońcu, a to nas Polaków w Galicyi najwięcej interesuje, rzucił się na ministra skarbu za to, że n i e p o t r z e b n i e i d o t e g o j e s z c z e b a r d z o d r o g o k u p i ł r o p ę o d g a l i c y j s k i c h p r o d u c e n t ó w.

Mowę tę oklaskiwali gorąco i nasi towarzysze, a szczególnie bił prawo „nasz“ lwowski poseł tow. Diamand i nasz „polski“ poseł tow. Daszyński.

To zachowanie się socyalistów wobec jednej z największych krajowych bolączek ekonomicznych, to zachowanie się z którego bije nienawiść do nas bezbrzeżna i strach, aby nasz kraj nie podniósł się ekonomicznie i nie uwolnił się od kajdanów ekonomicznych, w jakie go skuł kapitał niemiecki — to wszystko może być zrozumiałe u towarzysza Adlera, który jest na żołdzie kapitalistów zachodnio-niemieckich krajów, ale u naszych socyalistów, to doprawdy jest już trochę za dużo,

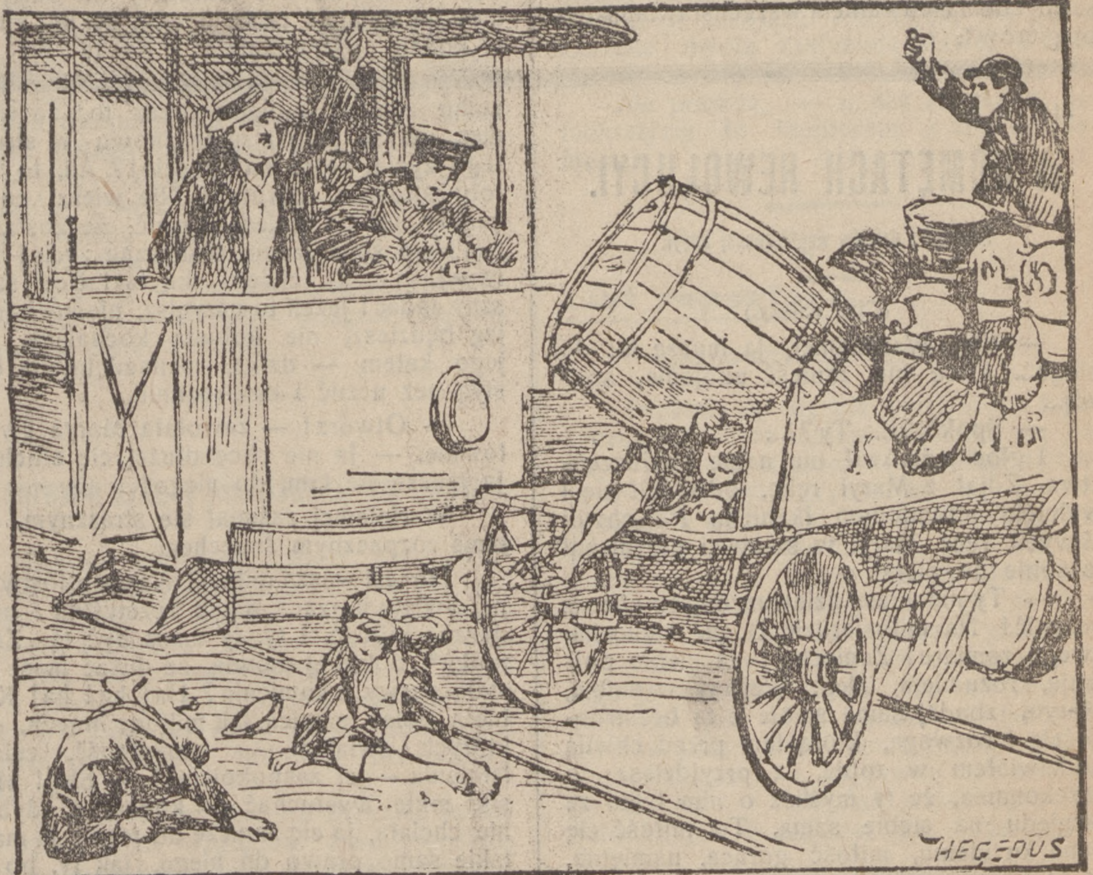
Z jednej strony, jak widzą, że Koło Polskie coś dla kraju zrobiło, jak to było w sprawie kanałów — eskamotują cudze zasługi i kłamią na temat pracy dla kraju, a z drugiej strony biją oklaski temu, który łży ministra skarbu za to, że chciał coś dla kraju naszego zrobić.

Dowodzi to, albo zupełnej zdrady interesów krajowych, zupełnej demoralizacyi szerzonej przez skórrumpowany klub socyalistyczny, albo dowodzi zupełnego zaniku jakiegokolwiek wpływu galicyjskich posłów socyalistycznych w tym klubie.

Bo pomyślmy, jak nikczemnie tutaj postąpili wobec naszego kraju socyaliści.

Oto mamy nieprzebrane skarby bogactw naturalnych i dla wydarcia tych skarbów naturze, a oddania ich na pożytek krajowi poszli najlepsi synowie kraju, jak Stanisław Szczepanowski, na stracenie, oto mamy dzisiaj bogactwo wydobywające się bez pożytku z łona ziemi, bo rząd nie przychodzi z pomocą, oto mamy kopalnie, które mogą dać miliony przedsiębiorcom i robotnikom, a wielki szmat kraju postawić na stopie europejskiego dobrobytu, temsamem i ogólny dobrobyt całego kraju wydatnie podnieść — i w takiej chwili, kiedy

Skutki nierozwagi.



rząd chce naprawić choć w części krzywdę wyrządzoną krajowi przez długoletnie zaniedbanie przemysłu naftowego i chce wprowadzić opalanie ropą na kolejach, wtedy kto jest temu przeciwny, kto nastaje na to, aby w Galicyi panowała nędza, komu żal każdego centa wydanego przez państwo na Galicyę, kto jest przeciwny podniesieniu przemysłu naftowego a przez to ogólnego w kraju dobrobytu — oto socyaliści, oto herszt ich Adler i jego posługacze, nasi na polskiej krwi tuczeni socyaliści. Zapamiętajmy sobie dobrze ten występ socyalistyczny Adlera i jego galicyjskich towarzyszy i przypomnijmy im go, jak będą mówić o zdobyczach kanałowych dla kraju.

Zapamiętajmy sobie to dobrze i otrząśnijmy się już raz wreszcie z tego lekceważenia socyalistów naszych i idźmy przeciw nim zawsze i wszędzie, walczmy z nimi i tępmy na każdym kroku bez wytchnienia, bo to może być najstraszniejszy wróg narodu i kraju. Nie dopuśćmy, aby przez naszą pobłażliwość nim się stał.

Sigma.

Diło o zjeździe słowiańskim.

Pod dyktatem Wilusia pisze sobotnie *Diło* z powodu zjazdu słowiańskiego w Pradze co następuje.

„Zjazd postawiono na rasowym gruncie, przeciwstawiając jakiś fikcyjny (!) świat słowiański — germańskiemu naporowi. Z takiem postawieniem sprawy trudno nam się zgodzić, którzy cierpimy najwięcej od Słowian (?). Jak słyszymy jakie słowo współczucia, albo mamy kiedy jaką pomoc (!), to jak raz z poza słowiańskiego świata (od Wilusia), toż nie widzimy przyczyny, dla której mielibyśmy swoją obecnością dodawać powierzchownego blasku wszechsłowiańskiemu humbugowi(!), ale przeciwnie myślimy, że nasza nieobecność na tym zjeździe będzie najpiękniejszem zdemaskowaniem wszechsławiańskich blagierów“.

Słusznie panie redaktorze Diła! Nie może służyć Panu Bogu — kto służy djabłu — chociaż niedawne to czasy, kiedy i Panu Bogu świecę paliliście, ale tylko czasem, aby się na was nie gniewał. Dziś nie przyznajecie się do Słowian i nie uznajecie żadnego świata słowiańskiego, bo w nim nigdy nie żyliście, bo nie jesteście Rusinami. Prawdziwi Rusini uznają świat słowiański i w nim biorą udział. Pokazaliście, że wy nie Rusini, ale hajdamacy, u których płynie w żyłach krew Chmielnickiego i podobnych mu zdrajców.

Szczerze dziękujemy *Diłu*, iż nas z nader trudnego wyzwolił położenia. Wyjaśniło się też wiele dla wszystkich, co wprzód ciemnem było i mętnem.—Wszystko, cobyśmy w tym przedmiocie więcej powiedzieć mogli, kwalifikuje się raczej do słowiańskich, da Bóg doczekać, pamiętników, niż do naszych pism.

Postawa, jaką przybrało *Diło* wobec sprawy słowiańskiej, wybitniej nadała mu charakter obrońcy i sprzymierzeńca germanizmu. Ciesz się więc ludu ruski, żeś swą dolę złożył w tak pewne ręce, które nie zawahały się targnąć na sprawę Słowiańszczyzny, które skrwawiły się już mordem i u których wszystkie środki są dobre — rodzonego ojca i matkę zdolne są sprzedać, bo Wiluś kupuje i dobrze płaci. Będą wprawdzie za pruskie pieniądze milionowe banki, ale nie dla ciebie ruski chłopie, bo ty ślepe narzędzie w rękach hajdamaki będziesz tylko jego wiecznym rabem.

Zdrowy zmysł dawno już zawyrokował o wartości p. Ukraińców, którzy wcale Ukraińcami nie są — ale bandą hajdamaków najmujących się do rozbojów.

Z taką watahą trudna walka, bo to walka aranżowana i podsycana przez Krzyżaków, ale jej się ani wzdrygać, ani unikać należy. Pod naciskiem, który idzie ku nam z góry i z dołu szybkim krokiem bronić się musimy od zagłady. Lecz niech przeklęty będzie, kto nam dziś przynosi wojnę. Idźcie panowie Ukraińcy tak dalej — lecz pamiętajcie także o tem, że lud ruski w końcu uprzytomnieje i pozna się na waszych podłych czynach, a wtedy nastanie dzień odwetu i sam los na was się pomści.

P.

U nas i na świecie.

Koło polskie.

Koło polskie odbyło onegdaj dwa posiedzenia. Na wstępie pierwszego posiedzenia prezes dr. Głąbiński powitał nowego członka Koła p. Górskiego, poczem zawiadomił Koło, że u prezydyum była deputacya przemysłowców naftowych z podziękowaniem Kołu za skuteczną interwencyę u rządu.

Następnie przystąpiono do wyboru członków delegacyi. P. Loewenstein wyraził przekonanie, że postanowienie §. 10 nowego statutu Koła, wymagające, aby do delegacyi wybierano członków z każdego stronnictwa jest szkodliwem, bo przy wyborze należy się kierować fachowością członka, bez względu na to, do którego stronnicwa należy. Przeciw temu zastrzegł się wicepr. Stapiński, grożąc złemi następstwami, w razie, gdyby paragrafu tego nie przestrzegano. Wynik wyborów, przeprowadzonych w myśl statutu, podaliśmy w wczorajszych telegramach.

Drugie posiedzenie poświęcono sprawom, któremi winni zająć się członkowie w delegacyach.

W ciągu dyskusyi poruszono sprawę niedogodności, wynikających z kwaterunków wojskowych, sprawę dwuletniej służby wojskowej, rewersów demolacyjnych i sprawę uzyskania rzeczywistego odszkodowania za szkody polne, poczynione w czasie ćwiczeń wojskowych.

Obszernie omawiano sprawę złego traktowania w Prusach poddanych austryackich, a w szczególności robotników polskich. P. Średniawski i ks. Stojałowski wystąpili przeciw przymierzu z Niemcami. P. dr. Kozłowski zaznaczył, że wobec zmienionej sytuacyi, Austrya ma sposobność uwolnienia się z pod wpływu Niemiec.

---

31)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy.)

— Nie, Warfałamej, ja muszę iść do niego... Chcę mu zanieść ukojenie, spokój...

— Spokój?!... Ty?!...

I głos odmówił mu nagle posłuszeństwa. Zdjął z Maryi rękę, odwrócił się i wybuchł stłumionym łkaniem. Po chwili chwycił ręce Maryi w swoje i przycisnął je sobie do piersi.

— Ty nie wiesz dziewczyno, co chcesz uczynić! Na miłosierdzie Boga, zaniechaj swego zamiaru! Zaniechaj! Ja ciebie pojmuję, rozumiem, ale... Wejrzyj w siebie, Maryo, zbadaj sama siebie z tą bezstronnością i rozwagą, którą tam przed chwilą podziwiałem w tobie, a przyjdziesz do przekonania, że ty myślisz o nim tylko ze względu na siebie samą. To miłość cię pcha ku niemu, miłość gorąca, namiętna. Ja to wiem, pojmuję, rozumiem — ale ta miłość twoja jest samolubna, jak zazdrość, bezwzględniejsza, niż nienawiść! I powiedz, do kogo chcesz iść? Do umarłego? Do człowieka, który życie swoje liczy już na godziny tylko? I jaki cel masz? Chcesz mu zanieść ukojenie, spokój? Niebaczna, nierozważna! Ten człowiek ma umrzeć, oswoił się już z tą myślą, a ty chcesz za jednym zamachem zrabować mu to wszystko, do czego doszedł po długiej i ciężkiej walce z samym sobą? Chcesz umierającemu zanieść ukojenie przez to, że wrócisz umysł jego i serce znowu w stronę tego życia, które ma opuścić!? Ah, to byłoby straszne, okrutne! Nie wiesz, co to znaczy iść na śmierć i czuć, że zostawia się poza sobą jasne, słoneczne życie! I to ty właśnie, ty chcesz mu taki cios straszny zadać! Jeżeli to uczynisz, nie kochanką jego będziesz, nie kobietą kochającą, ale jego katem — dziką, roznamiętnioną bestyą bez uczuć i bez rozumu...

— Otwórz! — zawołała Marya gwałtownie. — Ja nie chcę dłużej cię słuchać! Ja muszę iść tam, do niego!

Warfałamej zaśmiał się strasznym, jakimś rozpacznym śmiechem.

I to jest wasza miłość! Wasza ubóstwiana, światy burząca, a tak bezmyślna i bezduszna miłość. I ty, ty masz być tą „Złotooką“, o której mówią, że duszę masz ze stali, nerwy z kamienia? Ha! ha! ha! Kobietą jesteś, samicą, jak miljony innych, dla których światem — namiętność, celem istnienia — jej zaspokojenie! — Stój! Musisz mnie wysłuchać do końca, a gdybyś nie chciała, ja cię zmuszę do tego! Ja mam takie samo prawo do niego, jak ty, bo ja go kocham! Ale inaczej, niż ty! Inaczej! On był moim przyjacielem, jedynym, którego miałem. Trzy lata przepędziliśmy razem na Sybirze — trzy długie jak wieki lata, nie rozstając się ze sobą ani na chwilę, w dzień i w nocy razem. Jeden nas łańcuch pętał, jedne mieliśmy myśli, pragnienia i tęsknoty. Takie życie jednoczy ludzi, daje im jedną duszę, jedno serce. Jak my się kochali! Świat dla nas nie istniał, tylko my dwaj istnieliśmy dla siebie... I tu także złączyliśmy się we wspólnej pracy, wspólnych dążeniach, w wspólnym ideale. Spojrz — tam leży świeca, przy której czytał korektę, a którą rzucił, gdy wezwano nas do losowania. Tam stół, przy którym pisał ostatnie słowa do ciebie... Przeczytaj jego list, dziewczyno i odejdź! Błagam cię na wszystko, co święte, nie odbieraj mu spokoju, nie pozbawiaj go odwagi!...

Marya stała, oparłszy się o ścianę, z wzrokiem w próżnię wlepionym, z piersią gwałtownie falującą, przerażona słowami Warfałameja. Sprawiał on w tej chwili na niej wrażenie obłąkanego. Oczy mu dziko błyszczały, twarz miał strasznie wykrzywioną. Było w nim coś do głębi przejmującego — jakaś dzika, rozpętana rozpacz.

Po ostatnich słowach swoich, Warfałamej skrzyżował ręce na piersiach i wpatrzył się w Maryę, czekając jej odpowiedzi.

— Nie, Warfałamej, ja tego uczynić nie mogę, czego żądasz — wyszeptała Marya z wysiłkiem. — Ja go kocham! Czy ty to rozumiesz? Ja go kocham! I ta miłość jest dla mie teraz jedyną świętością...

— Więc zaklinam cię na tę miłość twoją, nie idź tam! Ja cię pojmuję, rozumiem, ale tu chodzi o sprawę, której i ty służysz! Nie idź tam, bo gdy ten próg przestąpisz, popełnisz zbrodnię, staniesz się katem człowieka, którego kochasz?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Mowca sądzi, że powinniśmy się trzymać zasady: z Austryą, nie przeciw Austryi, podobnie jak Austrya trzyma się zasady chronienia Polaków nie z miłości może, lecz dlatego, że Polacy stanowią siłę państwową. Do polityki słowiańskiej mowca odnosi się z sympatyą o tyle, o ile ta polityka przyniesie realne rezultaty.

W końcu posiedzenia prowadzono debatę poufną w sprawie kanałowej.

Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie.

W prasie niemieckiej ukazały się ponownie pogłoski o bliskiem obsadzeniu arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego. Kandydatem rządowym jest według zapewnień hakatystycznej *Rein.-Westfäl. Ztg.* proboszcz wojskowy dywizyjny w Karlsruhe, Sauder.

„O kandydaturze tej — pisze *Kuryer Poznański* — słyszeliśmy już przed kilku miesiącami z dobrze poinformowanej strony. Wtedy jeszcze prasa niemiecka tej wiadomości nie miała, czekaliśmy jej potwierdzenia, ale jakoś przycichło o tem. Teraz pogłoska ta pojawia się na łamach gazety, uchodzącej pod względem informacyjnym za dość poważne źródło. Mimo to nie chcemy na razie wierzyć w autentyczność tej wiadomości. Jako jedyną kwalifikacyę nowego kandydata podaje wspomniany organ, że brał udział w wyprawie wojsk niemieckich do Chin. To jak na kandydata, aspirującego do godności arcybiskupiej w Poznaniu, bardzo mało".

Z Rzymu.

Ażeby jak najprędzej wprowadzić w życie świeżo ogłoszone reformy dykasteryj pontyfikalnych, Ojciec św. mianował specyalną komisyę pod przewodnictwem kardynała de Lai. W skład komisyi wchodzą: mgr. Giobbi, podsekretarz Kongregacyi biskupów i zakonów, mgr. Respighi, podsekretarz Ceremoniału, mgr. Guerri i mgr. Perosi.

Przymierze wojskowe niemiecko-tureckie.

Corriere d' Italia zamieszcza rozmowę swego korespodenta z pewnym dyplomatą tureckim. Ów dyplomata twierdzi, że pogłoska o przymierzu niemiecko-tureckiem nie jest pozbawiona zupełnie podstawy. Dowodem tego są chociażby narady wojskowe w zeszłym miesiącu.

„Nie ulega wątpliwości — powiedział dyplomata turecki — że przymierze z Turcyą bardzo podoba się Niemcom, które po za Austryą nie mają wcale pewnego sprzymierzeńca. Ażeby zrozumieć ważność takiego przymierza dla Niemiec, wystarczy zwrócić uwagę na ten fakt, że siły, które Turcya posiada w Azyi i które na wypadek wojny Rosyi z Niemcami, może w każdej chwili skoncentrować na granicy rosyjskiej, wystarczą na to, żeby, nie biorąc nawet czynnego udziału w wojnie, odciągnąć znaczną część armii rosyjskiej i uniemożliwić użycie jej na terenie walki na granicy zachodniej".

Dyplomata widzi również i korzyści, jakie Turcya może osiągnąć z traktatu. Wobec porozumienia rosyjsko-angielskiego, co do kwestyi macedońskiej, Turcya dla własnego bezpieczeństwa musi szukać oparcia w nowym trójprzymierzu niemiecko-austryacko-tureckiem.

Sprawy macedońskie.

Birżew Wiedom. z pewnego źródła podają wiadomość, że rząd rosyjski na notę angielską w sprawie utworzenia lotnych kolumn w Macedonii, odpowiedział, że popierać będzie propozycyę angielską u Porty w razie, jeżeli inne mocarstwa na to się zgodzą.

W paryskich kołach dyplomatycznych słychać, że zapowiedziana nota rosyjska w sprawie reform w Macedonii nie tak rychło będzie wręczona sułtanowi jak ogólnie sądzono. Słychać, że rząd rosyjski dopiero po zjeździe Izwolskiego z br. Aehrenthalem wyśle tę notę do mocarstw. W kołach oficyalnych jednak uważają, że byłby to zbyt długi termin i że raczej w ciągu najbliższych dni 14 nota obu gabinetów będzie podaną do wiadomości.

Berliński korespondent dziennika *Temps* donosi, że przychylne przyjęcie noty angielskiej przez rząd niemiecki jest rzeczą pewną. *Leip. N. Nachr* donosi z Wiednia: Z dobrze poinformowanych stron dowiadujemy się, że rząd austro-węgierski porozumiał się z rządem niemieckim w celu zajęcia wspólnego stanowiska do propozycyi anglo-rosyjskich reform w Macedonii i w celu solidarnego postępowania w tej mierze.

Wybory prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prócz kandydatów dwu głównych stronnictw: Tafta, imieniem „republikanów" i Bryana, ze stronnictwa „demokratów", ubiegać się będą o tę godność także inni, bardziej partykularni kandydaci. Celem ich kandydatur będzie albo demonstracya, albo rozbicie głosów i pomożenie w ten sposób jednemu z dwu głównych współzawodników.

I tak „Liga niezawisła", czyli właściwie stronnictwo demagoga i właściciela kilkunastu dzienników Hearsta zbiera się w tej sprawie z końcem miesiąca. Słychać, że zwolennicy Hearsta ewentualnie nie poprą Bryana, choć uważają się za lewe skrzydło „demokratów". Inne radykalne stronnictwo, mianowicie „populistów" mianowało swym kandydatem Tomasza Watsona. Socyaliści są w kłopocie.

Chcieli głosować demonstracyjnie za niejakim Prekonem, skazanym na ciężkie więzienie, ale ta kandydatura spadła z porządku dziennego. Z powodu tego i z powodu stałego głosowania przez socyalistów przy rozmaitych wyborach na „kandydatów z więzienia", dzienniki nowojorskie z wielką złośliwoscią proponują im na kandydata słynnego zbrodniarza Orchanda, który w procesie o zamordowanie szefa policyi w Chicago, odegrał rolę fałszywego denuncyatora.

W sprawie szkoły niemieckiej we Lwowie.

Szkoła niemiecka „Braci Szkolnych" znowu się *Kuryerowi Lwowskiemu* nie podoba. Szkoła ta została założona przed laty ze względów czysto wyznaniowych. Oto we Lwowie spora liczba Niemców katolików, a zwłaszcza urzędników i oficerów posyłała swe dzieci, do jedynej niemieckiej szkoły ludowej, do szkoły ewangilickiej.

Było to anormalne, bo przecież jasne, że dzieci te ze względów narodowościowych, pozbawione były wychowania w duchu katolickim. Że sfery duchowne takiej nieprawidłowości starały się zapobiedz, to poprostu było ich obowiązkiem. Trzeba było dzieciom Niemcom we Lwowie umożliwić naukę w katolickiej szkole. A jeżeli się do tej szkoły zabłąka także polskie dziecko, i nauczy się dobrze po niemiecku — to chyba sprawie polskiej nic nie zaszkodzi. Może będzie z niego potem jeden polski kandydat więcej na urzędnika w ministerstwie. Bo Niemcy się tłumaczą, że nie mogą powoływać Polaków więcej do służby w ministeryach, bo źle piszą po niemiecku.

Germanizacyi Galicyi chyba się już nie boimy — a trzeba być politykiem zaściankowym, żeby przypuszczać, że nauka języka niemieckiego w normałkach szkodzi sprawie polskiej.

Sprawa tej szkoły narobiła swego czasu u szowinistów dużo krzyku. Dziś wznawia ją *Kuryer Lwowski.*

Oto przedewszystkiem dlatego, że założycielem tej szkoły był ongiś — ksiądz!

A *Kuryera Lwowskiego* to najulubieńszy konik, zwalczać księży. Sutanna to dla *Kuryerka*, jak czerwona płachta dla byka.

I proszę posłuchać, jakie „rzeczowe" argumenta *Kuryer Lwowski* podaje!

Dwóch uczni celujących tej szkoły miało nie zdać egzaminu wstępnego do gimnazyum.

Słuchajcie! nie zdało:

Przypuśćmy, że to prawda, a sprawy nie znamy, a więc fakt, że się przypadkowo dwóch bobaków nastraszyło przy egzaminie, i zapomniało języka w buzi, świadczy o tem, że źle uczą w tej szkoie?

Czy w innych szkołach się to nie zdarza?

Może się zdarza, ale tam nie uczą księża, a już gdzie uczą nauczyciele którzy są ludowcami, tam się to samo przez się rozumie!

Zarzuca dalej *Kuryer Lwowski*, że pomimo wojskowej dyscypliny w tej szkole, ci malcy dostali dwójkę! I woła z empfazą: co za kiepski system!

Możemy na to tylko jeszcze jedną zrobić uwagę. System braci szkolnych nauczania w szkołach ludowych, ma już w Europie swoją zasłużoną sławę, a takie napaści są wprost śmieszne.

Ale prawda, — u nas radykalny demokratyzm to identyczny z analfabetyzmem....

List reportera.

Szanowna Redakcyo!

Zupełnie mi się nie widzi, ażeby tegoroczne lato było takiem latem jak się patrzy. Już go większa — według lwowskiej geometryi i arytmetyki — połowa minęła, a dotąd ani jednej porządnej kanikuły nie było. Bo że tow. Hudec w niedzielę na placu Gosiewskiego kiwał palcem w bucie rządowi, jeśli go za jego sprawki i sterane na usługach państwa i kraju drogocenne życie nie ubezpieczy — tego ja wcale nie liczę. On nieboraczek cały rok jak długi chodzi tak, jakby na dworze „furt" było co najmniej 35° R., ciągle majaczy, a niedawno temu nawet powiedział — chociaż wtedy było tak chłodno jak w październiku — że przy

skrutynium wyborów

do Rady miejskiej, albo się wszystkie komisye pomyliły, albo naumyślnie tak po-

szwindlowały, aby go ze stolca radzieckiego wyrzucić. Więc takie objawy, któreby u innych ludzi można poczytać za kanikularne zboczenia, są u niego zupełnie normalne, ludzie do tego już się przyzwyczaili i nie wołają do Hudeca

budy ratunkowej

nawet wtedy, kiedy poczciwy staruszek na placu Gosiewskiego, macha wszystkiemi rękami na wszystkie strony i grozi rządowi

argumentami z ulicy.

Ja się jednak o co innego boję, całkiem na seryo, a mianowicie, że Hudecowi zrobi się i to już może niebawem naprawdę bardzo gorąco. Oto telefonują mi właśnie z Namiestnictwa, że JE. p. Bobrzyński utworzył w Namiestnictwie osobny departament dla nadzorowania i ewidencyi gospodarki kas chorych. Nawiasem powiedziawszy potrzeba to było zrobić już jakie dziesięć lat wstecz. A dyrektorem tego departamentu zamianował pan namiestnik podobno jednego z najserdeczniejszych przyjaciół tow. Hudeca i jego towarzyszy. Może Szan. Redakcya zgadnie kogo? Co prawda, ogromnie trudna to zagadka, bo tow. Hudec ma tylu „serdecznych“ przyjaciół, ileby chciał mieć niklów w kieszeni na pokrycie rozmaitych manków, któremi mu jego serdeczni ciągle w uszy dmuchają, a on nieboraczek udawać musi, że ogłuchł na oba ucha i jest głuchy jak pień. Otóż aby Szan. Redakcya nie łamała sobie głowę, zdradzę ten wielki sekret. Kierownikiem departamentu został p. starosta Gubatta. Jest-ci on wielkim przyjacielem tow. Hudeca i całej jego branży, i pewno żadnego ani palcem nie tknie, ale jabym jednak wolał, aby kto inny zaprosił eksradcę

na słówko,

aniżeli pan Gubatta. To jest ogromnie zimny pan i dlatego właśnie może być eksradcy ogromnie — gorąco. To się zresztą niebawem pokaże — więc nie uprzedzajmy wypadków.

Ogromnie spieszyłem się wczoraj na ratusz, małom obu nóg nie połamał, bo jak wiadomo, na porządku dziennym była znowu niewyczerpalna i niewygasalna

kołowacizna teatralna

z której nasza Rada miejska ani rusz wybrnąć nie może. A ja bardzo lubię przysłuchiwać się, kiedy doktorowie inżynieryi mówią o mankamentach kodeksu karnego, doktorowie chemii o konstrukcyi domów cztero-piątrowych, doktorowie wszech nauk lekarskich o astronomii, doktorowie prawa o produkcyi nabiału, profesorowie geometryi o poezyach Wyspiańskiego, ślepy o kolorach — a cała rada miejska o teatrze. Podczas takiej teatralnej dyskusyi, dowiaduje się człowiek o prawdach „artystycznych“, które się żadnemu dyrektorowi teatru dotąd jeszcze nawet nie przyśniły i słyszy aksiomata, które, gdyby się przypadkiem dostały na Łyczaków, mogłyby w grobowcu Dobrzańskich ogromną wywołać rewoltę. To też leciałem

na złamanie karku

na wczorajsze posiedzenie i bawiłem się *con amore*. Żałuję, że mi się arkusz listu już kończy i że nie mogę przygwoździć zaraz dzisiaj mych wrażeń z tej zabawy godnej bogów. Myślę jednak, że — jak powiada radny Jonasz: *Morgen ist auch ein Tag* — i czytelnicy nic nie stracą jeśli niektóre lepsze kawałki z tej dyskusyi dopiero jutro w *Gońcu Polskim* przeczytają. Odkładam je więc — z powodu braku miejsca — do następnego numeru i do widzenia

Wasz reporter.

Podatek krwi.

...Biegł razem z towarzyszami.

Zdrętwiałe muskuły nie odczuwały zmęczenia. Wpółotwarte usta przepuszczały gorący oddech, który ze świstem uchodził ze z męczonej piersi. Oczy tkwiły w zbitej gromadzie wroga, rzarzącego się rozpierzchłym ogniem...

Przestrzeń dzieląca go od śmierci stawała się coraz mniejszą.

Nad szarym tułowiem nieprzyjaciela jaśniała biała wstęga twarzy, z której tryskał co chwila blask ognia.

Ściśnięty kurczowo karabin ciężył mu coraz bardziej, palił ręce... wytrącał z równowagi... W stępiałym słuchu odbijał się rytmiczny tupot nóg, walących nieprzerwanie w wysuszoną ziemię...

Rozprysłe promienie słońca łamały się w gładkiej powierzchni bagnetów, rażąc zmęczony wzrok ostrymi błyskami.

Zdala dochodził poryk armat, który dźwięcząc wpadał w trzaskający hałas, sprawiany ogniem karabinów. Przeczucie śmierci zstępiło nerwy, skamieniało wobec bliskiego niebezpieczeństwa.

A nieprzyjaciel ział ogniem, szerząc zniszczenie w pędzących szeregach, pluł żelazem wwiercającym się w ciała oślepłych żołnierzy, potrajał szybkość strzałów, aby powstrzymać rwącą kolumnę.

Biegł razem z towarzyszami...

Spieczone usta coraz spieszniej chwytały gorące powietrze, coraz większa duszność obezwładniała ociężałe ciało, było mu coraz przestrzenniej, a upalniej. Zaciął się w zawziętości... oczy wpił w połyskującą wstęgę ognia i... z głuchym stęknięciem zatoczył się na bok.

Poderwał się na chwilę, uderzył o towarzysza, zachwiał się, przykląkł... i tracony przez biegnących tuż za nim padł twarzą na ziemię. Doznał wrażenia, jakby się dławił dymem, czuł ostry ból w piersiach, a potem głośny szum w uszach, jakby mu się przez głowę strumień wody przelewał, przejął go strachem. Oparł się na lewym łokciu, prawą dłonią przytrzymał ranę i w takt uderzeń pulsu, począł się lekko kołysać. Wzrok jego padł na kabat, zarumieniony gorącą krwią, pochylił się więc głębiej, aby nie plamić ubrania. Ze spieczonych ust wyszedł szept: krew, krew, stłumiony rychło dojmującym bolem, zmęczone oczy utkwił uparcie w wyschniętą ziemię, na której bajurka krwi błyszczała złowrogo w promieniach słońca. Poczęło mu się robić słabo.

W wyschniętych oczach wykwitły zapomniane jakieś łzy, które po bruzdach twarzy wsiąkły w odchylone usta. Wyssał je językiem, a słony ich smak przyniósł mu chwilową ulgę.

Poczęło mu ciemnieć w głowie... kałuża krwi rozlewała się w oczach w jakąś zakrzepłą, ponurą przestrzeń, wśród której biała dłoń ręki, wspartej na ziemi, bielała jaśniejącą plamą. Łagodnem szarpnięciem głowy otrząsł z oczu przesłaniającą je mgłę, wpatrzył się uporczywie w kępkę zeschłej trawy, poprawił się... jęknął i z cichym sykiem przewalił się na bok.

Z przestrzelonej piersi buchnął jasny strumień, wsiąkając w przedziurawiony kabat, skurczone w upadku nogi wyprostowały się konwulsyjnie... bezwładna ręka samozachowawczym odruchem schwyciła za piersi... kilka drgnień... krótkie westchnienie... i mgła zasnuła mu wzrok na zawsze.

O prezesie Rady narodowej.

O p. Tadeuszu Cieńskim, prezesie Rady narodowej, sprawozdawca *Głosu warszawskiego* (jak wiadomo, jestto organ stronnictwa demokratyczno-narodowego w Królestwie Polskiem), wysłany na konferencyę słowiańską w Pradze, pisze następująco:

Postać niezmiernie sympatyczna i ujmująca, człowiek niezmordowanej pracy i rzadkiej w stosunkach tutejszych bezinteresownej ofiarności. Rusini, a także polityczy ruscy uważają go za „wroga narodu ruskiego“. Poseł Cieński, oczywiście, wrogiem Rusinów nie jest, czego najlepszym dowodem bardzo dobre stosunki z włościanami ruskimi we własnym powiecie. Stosunki te gruntują się na owocnej pracy posła Cieńskiego dla dobra ekonomicznego i kulturalnego ludności ruskiej. Rusini, a nawet nasi radykaliści lubią przeprowadzać analogię między junkierstwem pruskiem, a szlachtą wschodnią galicyjską. Doprawdy, lud polski w zaborze pruskim życzyłby sobie bardzo, ażeby junkrzy pruscy pracowali dlań tak, jak pracuje znaczna część ziemiaństwa polskiego w Galicyi wschodniej dla ludu ruskiego.

Taki np. poseł T. Cieński zakłada dla włościan ruskich kasy zaliczkowo-oszczędnościowe, kółka rolnicze, otacza opieką szkoły, specyalnie zaś szkołę ogrodniczą w Zaleszczykach, z której korzysta niemal wyłącznie młodzież ruska. W stosunkach z ludnością ruską nie ma tu mowy o nauczaniu języka polskiego: wszędzie we wszystkich instytucyach, do których należą włościanie ruscy, poseł Cieński jak i ziemianie polscy w Galicyi wschodniej, używa stale języka ruskiego. Dzieje się to nawet niekiedy z zapoznaniem interesów ludności polskiej, osiadłej na Rusi. Poseł Cieński jest człowiekiem bardzo odpowiednim na stanowisku prezesa Rady Narodowej, jako instytucyi, która w założeniu swojem przynajmniej, powinnaby mieć charakter ogniska ogólno-narodowego. P. Cieński jest bezpartyjnym konserwatystą, dla swego zaś charakteru i zacności cieszy się uznaniem i szacunkiem we wszystkich obozach.

Największe zimno i najwyższe ciepło na ziemi.

Nieustanne poszukiwania we wszystkich zakątkach ziemi, czy niema czego nieodkrytego jeszcze na lądzie lub na morzu, badania różnych zjawisk natury, ułatwiane prawie cudownymi wynalazka-

mi ostatnich czasów, wykazały, jaką wytrzymałą istotą jest człowiek, może bowiem przystosować się i przebywać w tak wielkiem zimnie, lub w tak niesłychanem gorącu, które dla nas, mieszkańców strefy umiarkowanej, zdają się być niemożliwemi do pobytu nawet przez czas krótki.

Najniższą temperaturę uważano dotąd na Wschodzie Syberyi w mieście Wierchojańsku, gdzie zimno dochodzi nieraz do 67 stop. C., a bywają tam zimy, w czasie których przez cały miesiąc rtęć jest zamarznięta, a zatem temperatura nie wznosi się wyżej nad 40 stopni C. W taką zimę żelazo robi się tak kruchem, że siekiery w czasie użycia pękają jak szkło, a nawet miękkie drzewo przy rąbaniu stawia taki opór, jak najtwardszy kruszec.

Można nawet słusznie powiedzieć, że ogień marznie, bo oziębiają się gazy, wydzielające się przy paleniu. W Jakucku zimno dochodzi czasami do — 60 stopni C., tak, że nikt nie może wyjść na powietrze bez maski, jeżeli nie chce odmrozić nosa lub uszu. A przecież ludzie tam żyją, a rząd rosyjski zsyła tam swoich politycznych przestępców.

Kaner, znany podróżnik po wodach północy, w kanale Smitha miewał od 50 do 56 stopni C., a Mac Chlue, odkrywca północno-zachodniej drogi, zimując w zatoce Mazy doświadczył — 54 stop. C., a przez cały miesiąc styczeń 1853 roku rtęć nie rozmarzła ani na chwilę i mogła być kutą w arkusze, jak ołów, bo przeciętna temperatura miesiąca wynosiła — 42 stop. Cel.

W forcie Reliante, około zatoki Hudsona zauważono także — 57 stopni Cel. Dlatego też ujście Leny słusznie przezwano azyatyckiem, a wyspy na północy Ameryki amerykańskim biegunem zimna. Ludy mieszkające w tych okolicach żyją jedną tylko myślą: jak się przekarmić i jak się ogrzać w ciągu długiej zimy.

Takich nizkich temperatur niema w Europie. Tu nigdzie, nawet w północnej Rosyi, w Archangielsku, w Pustoziersku, Mezeni i Toanos, a nawet w Kole termometr nie wykazuje więcej nad 48 stop. C. i to w miejscach wzniesionych nad powierzchnią morza. W Petersburgu obserwowano zimno — 40 stop. C., przy którem wielkie stuletnie drzewa pękały z hukiem, podobnym do strzałów armatnich, a wrony padały na ziemię, marznąc w czasie lotu.

Wszystkie biusty marmurowe królów polskich, zrabowane przez rząd rosyjski w Warszawie (Łazienkach) z mrozu potraciły nosy i uszy. W Kursku dość na południe, ale i na wschód wysuniętym, obserwowano zimno — 35 stop. C. przy bardzo silnym wietrze północnym. W Wiedniu zaś w czasie bardzo ostrej zimy roku 1770 dwa razy termometr spadł do — 33 stop. Cel.

Taką łagodną stosunkowo temperaturę Europa zawdzięcza Golfstreamowi, tej szerokiej rzece ciepłej wody, płynącej z zatoki Meksykańskiej, która okrążywszy półwysep Florydę omywa zachodnie wybrzeża Francyi i Anglii. Po drugiej stronie Atlantyku na szerokości naszej Warszawy, a nawet Wiednia, znajdujemy tak nizką temperaturę, jaką spotyka się w północnych prowincyach Szwecyi i Norwegii.

Na morzu antarktycznem, oblewającem biegun południowy, zimno ma być jeszcze większe, aniżeli na północnej półkuli, ale tam nie mieszkają ludzie.

Najgorętsze miejsca w świecie nie leżą pod równikiem, jakby się spodziewać należało, bo jest to okolica zalana wodami oceanów, które zmniejszają gorąco, ale pod nieco wyższą szerokością geograficzną na półkuli północnej, tam, gdzie się ciągną większe obszary suszy, a mianowicie pas pustyń i stepów, rozpościerający się od przylądku Zielonego w Afryce, przez Saharę i stepy Arabii, Awganistanu, Bokhary, południowe stoki Himalajów, dolinę Gangesu do muru chińskiego.

Przeciętna ciepłota miesiąca lipca w Mosana, na zachodnim brzegu morza Czerwonego wynosi + 37 stopni C., a podnosi się czasami do + 52 stopni C. w cieniu. W Hindostanie przeciętna ciepłota miesięczna maja wynosi w Selhampore, leżącem na 336 metrów nad powierzchnią morza + 37·6 C., w Mynżuzie + 37·8, w Georgaon + 38 stopni, a w Allehabadzie + 37 stopni C.

W środkowej Afryce w Szimmedża, na oazie Kanor termometer przez dni dwadzieścia codziennie pokazywał + 50 stop. C. w cieniu, a raz się wzniósł do 53 stop. C. Na półwyspie Arabskim zauważono w Abu-Arisz + 53 stop., w Suez 52, a w Murzuku nawet 56 w cieniu; pomiary dokonywane w słońcu, oczywiście dawały jeszcze wyższą ciepłotę, która dochodziła w tychże miejscach do 60—70 stop. C., a piasek miał 55—63 stop. C. Podobną spiekotę w słońcu znajdujemy i w Afganistanie, tak, że jeden z jego mieszkańców zrozpaczony niezmiernem gorącem zawołał „O Allach, na coś stworzał piekło, stworzywszy poprzednio Gisne!“ bo też rzeczywiście taka ciepłota daje prawo do podobnej skargi.

Ani w Ameryce południowej i północnej, ani w innych krajach Azyi i Afryki, ani w znanych dotąd częściach Australii, z wyjątkiem doliny rzeki Makkazie, gdzie obserwowano najwyższą temperaturę 53° C. ani w południowej Europie nie zdarzają się nigdzie podobne upały. W Texasie i w dolinie Upor w Kolumbii nie zauważono nigdy dotąd ciepłoty wyższej nad 42° C. W Hiszpanii, we Włoszech i w Grecyi najwyższa temperatura nie przewyższa nigdy + 45° C. w cieniu, a w środkowej Europie gorąco wyjątkowo tylko dochodzi do 38° C.

Różnica więc między najwyższem ciepłem, a największem zimnem wynosi od 116 do 125° C., t. j. o 25° więcej, aniżeli odstęp pomiędzy punktem tajenia lodu i wrzenia wody.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Aleksego, gr. kat. Andreja.

Jutro rzym. kat. Szymona, gr. kat. Anaftazya.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału krajowego dr. Stanisław Dąmski wyjechał na urlop dla poratowania zdrowia, po przebytem zapaleniu płuc, do Reichenhallu.

Kierownictwo jego departamentu w Wydziale krajowym objął tymczasowo zastępca marszałka dr. Pilat.

Wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego — jak donosi *Przegląd lekarski* — przedstawił docentów dra Stanisława Brauna i dra Stanisława Dobrowolskiego do tytułu profesorów nadzwyczajnych.

Mianowania. Cesarz zamianował posiadającego tytuł konsula, wicekonsula Juliusza Doliwę Stępskiego w Port-Said, konsulem, a attaché konsularnego, Jerzego Adamkiewicza w Salonikach wicekonsulem.

Nowe banknoty 20-koronowe mają być podobno wycofane, a to z tego powodu, że puszcza na nich farba niebieska, o czem przekonać się łatwo, przecierając banknot zwilżoną chustką. Banknoty te mają w dodatku tę wadę, że bardzo są podobne do 10-koronowych. Rząd austyacki jakoś nie ma szczęścia do nowych banknotów.

Nowe ulice na Zielonem. Obok ulicy Zielonej mają powstać dwie nowe ulice, prostopadłe do niej, z okazyi rozparcelowania posiadłości t. zw. Pałacu Zamojskich.

Urząd budowniczy, oceniając przedłożone projekty, złączył z tem sprawę położonego w pobliżu miejskiego dworca budowniczego. Dworzec ten, obejmujący bardzo znaczny obszar gruntów, przedstawia wysoką wartość, jako dobry, przy tramwaju i blisko miasta położony grunt budowlany. Z tego powodu podniesiono myśl, aby przenieść dworzec budowniczy w inne odleglejsze, a oraz tańsze miejsce, grunty, zaś po dworcu zabudować na cele gminne lub rozparcelować.

W związku tedy z parcelacyą pałacu Zamojskich zaprojektował urząd budowniczy odpowiednią parcelacyę dworca budowniczego i poprowadzenie przez jego grunty nowych ulic, któreby miały się łączyć z ulicami nowemi na gruntach Zamojskich.

Powyższy projekt będzie przedmiotem obrad komisyi technicznej.

Szkoły miejskie z powodu braku dostatecznej ilości budynków, są bardzo licho pomieszczone i przepełnienie w klasach bywa niekiedy ogromne. Aby tym brakom częściowo zaradzić, postanowił magistrat dobudować drugie piętro na szkole im. Elżbiety i im. św. Marcina. Dobudówki te rozpocząć się mają z wiosną. Dla załatwienia zaś tej piekącej sprawy jest projekt, aby z zamierzonej pożyczki 14 milionowej, 3 miliony przeznaczono na budowę nowych szkół.

Śmierć kolportera. Przed kilkoma dniami donosiliśmy o upadku z drzewa, chłopaka, Antoniego Gembalskiego, który był kolporterem naszego pisma. Chłopak był sprytny i odważny, ale odwagę swą przepłacił śmiercią, bowiem wskutek ciężkich obrażeń, jakie poniósł przy upadku, przedwczoraj zakończył życie w szpitalu. Na ciele zmarłego dokonano obdukcyi sądowo-lekarskiej.

Wypadek zdarzył się nie koło Fleischmana, ale obok rzeźni miejskiej. Chłopak wylazł był na topolę, aby ściągnąć latawca, za co miał otrzymać nagrodę.

Podobne wypadki zdarzyć się mogą łatwo, bo znajdują się ludzie tak dalece nierozważni, że, jako rozrywkę dla siebie, każą chłopakom za nagrodę kilku centów leźć na drzewo, lub też na komin fabryczny.

Wyrabia się stąd prześciganie się chłopaków w lekkomyślnej brawurze, a której skutkiem jest ostatni wypadek.

Niechżesz zastanowią się nad tem ci, co dla głupiej zabawy igrają z życiem ludzkiem, bo to jest zbrodniczem.

Krwawa awantura. Dnia 15. bm. wieczór, dostał Władysław Kosiba murarz,

a przy tem znany awanturnik, zaliczkę 9 koron od majstra swego i zarządcy Boulardowki Jana Kowalskiego. Wnet poszedł ze swoimi kolegami do rynku. Zaczęli pić na wielką skalę i wskutek tego humor Kosiby tak się rozgościł, że chciał nożem poczęstować swoich kolegów. Ci ubezwładnili go, ale w końcu nie mogąc sobie z nim dać rady, puścili go, jak to mówią kantem. Kosiba nudząc się powziął myśl zabrania pieniędzy swemu zarządcy Kowalskiemu, pieniędzy, które on dostał jako zaliczkę na budowę w kwocie kilkuset koron. W tym celu udał się do jego mieszkania na Boulardówce i włamał się przez okno do pokoju. Kowalski widząc obcego w pokoju, strzelił dwa razy na postrach z rewolweru. Kosiba spłoszony tym strzałem uciekł. Wtedy Kowalski wziął do pomocy kilku parobków i poszli szukać napatsnika i znaleźli go w jednej z piwnic. Tu miał się rzucić Kosiba na majstra, a ten w obronie swego życia strzelił jeszcze raz do niego, przestrzelając mu lewą pierś w okolicy serca. Kosibę odwieziono do szpitala. Kowalski ma pozwolenie noszenia broni, ale w tym wypadku nadużył go, bo przednio w pomieszkaniu, jak sam twierdzi wyrwał Kosibie nóż z ręki.

Więc zeznania 5 świadków sprowadzonych do policyi, jakoby Kosiba w piwnicy miał się na majstra rzucić z nożem są zakwestyonowane. Chybaby Kosiba miał cały magazyn nożów przy sobie.

Kradzieże. Aleksandrowi Dubrzańskiemu skradziono z przedpokoju dnia 16. b. m. kufer z garderobą i bielizną, który potem nieopodal rozbito i rzeczy wybrano. Dubrzański mieszka przy ulicy Piaskowej.

Na strych Karola Nachera przy ulicy Kaźmierzowskiej dostał się złodziej i skradł rozmaite rzeczy.

Blinie Jakóbowicz przy Kaźmierzowskiej skradziono wczoraj z szafy bieliznę wartości 30 koron.

„Sicz“ przy robocie. W *Haliczaninie* czytamy: „Nasi czytelnicy dobrze pamiętają, jak niedawno w parlamencie z ław ukraińskich zachwalano i podnoszono kulturalne zadania i cele „Siczy“, wygłaszano płomienne mowy o ich moralnym wpływie na naród ruski, a głównie na ruską młodzież wiejską. Na dowód, że ukraińscy posłowie mają słuszność, a nieprawda jest im zupełnie obcą, niechaj posłuży następujący fakt, jaki miał miejsce we wsi Żabiu, a więc w głównym kureniu państwa Trylowskiego. Członek tamtejszej „Siczy“, Dmytro Bojezuk i trzej jego towarzysze tak głęboko przejęli się myślą szerzenia idei „Siczy“ miejscowej i zmuszenia innych do wstąpienia w jej szeregi, że tym włościanom, którzy nie należą do „Siczy“, porozrzucali na połoninach kopice siana, i zniszczyli w ten sposób całe ich mienie, wystawiając ich na nędzę ostateczną. Sprawa ta będzie w tych dniach przedmiotem rozprawy przed trybunałem karnym w Kołomi“.

— **Aresztowanie włamywacza.** W Krakowie aresztowano przed kilku dniami niebezpiecznego włamywacza Franciszka Zielińskiego, lat 42. Dokonał on wiele kradzieży z włamaniem w ostatnich czasach. Osadzono go w więzieniu śledczem.

Złodziej amerykański. W Tarnowie aresztowano złodzieja światowego Zuckera, który przez lat 14 bawił w Nowym Jorku, prowadząc interesa biżuteryjne. Przy jednym z takich interesów pokradł biżuterye wartości kilkadziesiąt tysięcy koron. Przy rewizyi znaleziono wiele biżuteryi wartości 2.000 koron i karty zastawne na przedmioty wartościowe.

— **Skazanie automobilisty.** Sąd karny w Krakowie skazał E. hr. Starzeńskiego, oskarżonego o przejechanie 5-letniego Jana Wierzyńskiego automobilem obok parku Krakowskiego — na 5 dni aresztn. Wierzyńskiemu przyznano 800 koron odszkodowania.

Usiłowane samobójstwo. Dnia 14 bm. rzucił się pod pociąg między Chryplinem a Stanisławowem, ślusarz kolejowy, Karol Dziubiński. Lokomotywa pociągu odrzuciła go jednak na bok, zadając mu przytem głębokie rany w głowę. Powodem samobójstwa stracenie 100 koron w grze hazardowej.

— **Zamordowanie żandarma.** W sprawie zamordowanego żandarma w Bierzanowie, o którym donieśliśmy przed wczoraj w telegramach, przeprowadzono śledztwo i w skutkach tego, aresztowano 11 osób. Z tych dwóch wypuszczono za udowodnieniem alibi a dziewięciu osadzono w więzieniu śledczem w Wieliczce. Sąd wielicki prowadzi na razie tę sprawę. Zwłoki zamordowanego poddano sekcyi sądowej.

— **Oberwanie się chmury.** Do *Kuryera Lwowskiego* donoszą z Żywca: W Juszczynie, wsi powiatu żywieckiego, wczorajszej nocy nastąpiło straszne w skutkach oberwanie się chmury. Woda uniosła kilka domów, wiele bydła, a nawet ludzi. osób starszych i dzieci, których trupy leżą na brzegach Soły. Uwiadomiono o tem starostwo. Starosta wyjechał na miejsce katastrofy.

— **Strejk i lokaut stolarski** trwają w dalszym ciągu. Znaczna część robotników pozbawionych pracy wyjechała już z Krakowa na prowincyę za pracą, z drugiej zaś strony, majstrowie stolarscy łączą się po kilku w większych pracowniach i wspólnemi siłami wykonywują zamówienia. Podobno jeden z majstrów zawarł już ugodę z czeladzią, która też tłumnie zgłasza się do jego pracowni. Reszta majstrów trwa w lokaucie, nie zgadzając się na dalsze ustępstwa na rzecz robotników.

() **Nowa szkoła polska w Królestwie.** Dr. Zygmunt Wielopolski otrzymał koncesyę na 8-klasową szkołę filologiczną prywatną w Warszawie pod kierunkiem znanego w szerokich kołach pedagoga, prof. Jaczynowskiego. Od nowego roku szkolnego otwarte będą 2 pierwsze klasy. Szkoła nosić będzie miano patrona młodzieży św. Stanisława Kostki.

() **Balon Zeppelina.** Nieudał się „wiwat“ niemieckich gazet z przyczyny zaginięcia jednego z najlepiej skonstruowanych balonów francuskich „La Patrie“ i zwycięstwa balonu Zeppelina. Jak telegramy doniosły, uległ balon Zeppelina dnia 15. bm. znacznemu uszkodzeniu. W okolicy Friedrichshaffen nad jeziorem Bodeńskiem urwał się sznur i balon został rzucony przednią częścią na halę, w której był umieszczony i odniósł znaczne uszkodzenie.

() **O ochydej profanacyi zwłok,** donosi *Kuryer Litewski*; Ogrodnik z zakładu Plebańczyka, obchodząc groby na Rosie, przy polewaniu kwiatów, zauważył rozkopaną mogiłę niedawno pochowanej Stanisławy Trojanówny, która zakończyła życie samobójstwem. Natychmiast zawiadomiono policyę. W obecności władz sądowych i księdza, trumnę wyjęto z mogiły i skonstatowano, że wieko trumny jest połamane, nogi nieboszczki wystawały na arszyn z trumny, suknie były zdarte i zwłoki do połowy obnażone. Po bliższem zbadaniu okazało się, że nogi są połamane, włosy na głowie ostrzyżone a na sukni zauważono plamy stearynowe. Ta profanacya grobu, niezrozumiała zupełnie, bo i śladów rabunku nie dostrzeżono, budzi ogromną senzacyę w mieście.

() **Dowcipni szpitalnicy.** W pewnym londyńskim szpitalu ginęły rozmaite przedmioty, a domowego złodzieja nie podobna było wyśledzić. Wpadnięto wreszcie na następujący pomysł:

Jako przynętę położono na szafie portmonetkę i posypano ją cienką warstwą proszku anilinowego, barwy fioletowej, używanego zwykle do fabrykowania atramentu.

Portmonetka zniknęła, lecz wnet wykryto niebieskie plamy na ręczniku, chustce i rękawiczkach pewnej dozorczyni. Tym sposobem wykryto ową złodziejkę.

() **Krwawe starcie w Żytomierzu.** Do pism warszawskich donoszą: W Żytomierzu przyszło do krwawego starcia między policyą a anarchistami. Wołyński zarząd gubernialny żandarmeryi dowiedział się, że w nocy przybyli anarchiści z Berdyczowa i mają w Żytomierzu dokonać „ekspropryacyi“. — W domu Staroświeckiego na rogu Bulwaru i Puszkińskiej, w którym mieści się szynk Sikordy, znajdować się mieli, według informacyi, owi anarchiści. Dom otoczono żandarmami, rozstawiono straże, a o godzinie $10^1/_2$ wieczór oficer żandarmeryi wszedł do szynku i zawołał: „Ręce do góry! Nie ruszać się!“ W tejże chwili w odpowiedzi posypał się grad kul z brauningów, a wtedy i żandarmi zaczęli strzelać. Z liczby obecnych w szynku, zabito — jak donosi *Wiestnik Wołyński* — mieszczanina Samuela Lubowicza, anarchistę Jakóba Andrzejczuka i dozorcę pocztowego Teodorczuka. Zmarł również skutkiem rany otrzymanej wachmistrz Kapustyński, Rany odnieśli żandarmi, oraz dawno poszukiwany anarchista Aron Ostrowski, złodziej E. Nowaczyński, Winekur i Kowalczuk. Gości znajdujących się w szynku podczas starcia aresztowano. Aresztowano również właściciela szynku, subjekta i dwóch synów. Ogółem policya aresztowała tego wieczoru 35 osób.

() **Japońskie reklamy.** Trudno o coś kwiecistszego nad reklamy w Japonii. Pomysłowość w tym względzie jest niewyczerpana. Pewne pismo francuskie podaje kilka wyciągów z ogłoszeń dziennika, wychodzącego w Tokio:

Nasze towary wyprawiane są z szybkością kuli armatniej.

Nasz nadzwyczajny papier jest tak mocny, jak skóra słoniowa.

Nasze paczki opakowywane są z taką troskliwością, jaką nowożeniec ma dla swej ukochanej oblubienicy.

Raczcie wejść do naszego sklepu — będziecie przyjęci tak, że po wyjściu tęsknić za nami musicie; nasi kupczycy są tak uprzejmi, jak ojciec, który chce wydać córkę za mąż bez posagu. Będziecie zawsze tak przyjęci, jak gdybyście byli promieniem słońca, ukazującym się po dziesięciu dniach pochmurnych.

Skutki nierozwagi.

(Do ryciny).

W Wiedniu przed kilku dniami najechał na jednej z najruchliwszych ulic tramwaj elektryczny na wóz pewnego handlarza owocami. Uderzenie było tak silne, że troje dzieci siedzących na tym wozie pospadało na bruk i doznało ciężkich uszkodzeń wewnętrzych, a jedno z nich nawet pęknięcia czaszki, że lekarze nie mają żadnej nadziei utrzymania ich przy życiu.

Powodem tego wypadku była nierozwaga handlarza, który chciał wyminąć tramwaj.

Z Rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej zaczęło się udzieleniem urlopu kilku radnym, poczem uchwalono na wniosek referenta dra Wassunga, założenie filii zakładu dla nieuleczalnych w koszarach Kisielki za rogatką Żółkiewską. Potem na wniosek r. Lewickiego uchwalono, aby na utrzymanie jego użyć dochodów, a raczej ich części z opłaty za bilety z rozmaitych widowisk. Na wniosek r. Mikołajskiego postanowiono wybrać lekarza, a mianowanie polecono sekcyi V. dla spraw sanitarnych.

Po uchwaleniu tych rzeczy, przystąpiono do dyskusyi teatralnej. Najwięcej dysputowano nad §. 47. kontraktu z p. Hellerem. Rozchodzi się w tym paragrafie o ustanowienie dla dramatu przymusowego reżysera, z prawem inicyatywy ze strony dyrektora teatru.

R. Dwernicki uzupełnia go wnioskiem, aby ów reżyser był zależnym od p. Hellera. Wywiązała się nad tą sprawą gorąca dyskusya, w której kolejno brali udział r. r. Laskownicki, Dwernicki, Roszkowski, Włodzimirski, Bartoń, Jonasz, Schleicher, Feldstein, Pawlewski i Dziwiński, to popierając to przemawiając przeciw postanowieniom komisyi, to puszczając dowcipy, to popisując się wymową, to znowu aranżując wycieczki osobiste, tak aż do godziny dziesiątej, to znowu na ostatku mówiąc co potrzeba.

W końcu przyjęto wniosek komisyi teatralnej i cały kontrakt przez nią poprawiony olbrzymią większością i tem zakończono wreszcie tę bolączkę miasta.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego“.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów po odczytaniu interpelacyi i wniosków uchwalono ustawę o automobilach, poczem przystąpiono do obrad nad sprawami nietykalności poselskiej. Uchwalono wydać sądom pp. Breitera, Petryckiego, Scheyera i Onciula, a odmówiono wydanie p. Breitera i Baczyńskiego w dwóch wypadkach, a pp. Dobiję, Głąbińskiego Rzeszódkę i Hudeca, każdego w jednym wypadku.

Z kolei przystąpiono do obrad nad sprawozdaniem komisyi regulaminowych. Sprawozdawca p. Chiari podnosi konieczność reformy regulaminu i proponuje, aby liczbę wiceprezydentów Izby pomnożono z 2 na 6, a liczby sekretarzy z 12 na 15.

P. Schraffl wykazuje konieczność usunięcie braków, istniejących w regulaminach.

P. Chiari wnosi, aby Izba uchwaliła, by komisya regulaminowa w najbliższym czasie przedłożyła projekt zmiany regulaminu.

Izba przyjęła wniosek mniejszości komisyi, przedłożony przez p. Stojana, tj. pomnożyła liczbę wiceprezydentów o 3 tj. do pięciu, oraz przyjęła rezolucyę w sprawie podwyższenia liczby gospodarzy (ordnerów) z 2 na 4, dalej wniosek p. Chiarego w sprawie regulaminu, oraz rezolucyę p. Iro w sprawie przestrzegania wolności przemawiania.

Przystąpiono do obrad nad przedłożeniem o służbie państwowej.

P. Iro wniósł interpelacyę w sprawie udziału posłów Kramarza, Hlibowickiego i Hribara w konferencyi w Pradze.

Minister Bienerth odpowiedział na interpelacyę w sprawie zajść cieszyńskich, twierdząc, iż w ruchu brały udział z obu stron żywioły młodsze, zaś pokojowe współżycie niemieckiego i polskiego obywatelstwa nie było zakłócone, Minister potępia wykroczenia i oświadcza, że obowiązkiem jest organów bezpieczeństwa udzielić zagrożonym potrzebnej obrony.

Mianowania.

Wiedeń. Wiener Zgtg. ogłasza: Minister skarbu zamianował wicedyrektora Zygmunta Jankowskiego, dyrektorem w VII. klasie rangi, w etacie fabryk tytoniu.

Trzeci wiceprezydent Izby.

Wiedeń. Slavische Corr. donosi, że na wspólnem zebraniu wszystkich posłów słoweńskich i chorwackich, jednomyślnie mianowano p. Pogacnika kandydatem na nowokreowane stanowisko trzeciego wiceprezydenta Izby posłów.

Zjazd dyplomatyczny.

Wiedeń. Jak *Polit. Corr.* donosi, zjazd prezydenta gabinetu rumuńskiego pana Stourdzy z br. Aerenthalem, odbędzie się dnia 19. bm. w Semeringu.

Zjazd słowiański.

Praga. Wczorajsze posiedzenie konferencyi słowiańskiej rozpoczęło się o godz. 4 po południu. P. Kramarz zdał sprawę z organizacyi słowiańskiego dziennikarstwa i rzekł, że ze względu na liczne wnioski, jakie w tej kwestyi postawiono, jest wskazanem przydzielenie tej sprawy do obrad komitetowi ściślejszemu. Do tego komitetu wybrać należy 2 Rosyan, 2 Polaków, 4 Czechów i po jednym Bułgarze, Serbie i Chorwacie. Komitet miałby zadanie założyć w każdem znaczniejszem centrum słowiańskiem związek ku pieczy wzajemności słowiańskiej, a stowarzyszenie to powinno być w styczności z słowiańskim komitetem centralnym i starać się o organizacyę dziennikarstwa słowiańskiego i utworzenie centralnego Związku dziennikarzy słowiańskich.

Na podstawie uchwał poufnego posiedzenia delegacyi okazało się koniecznem założenie własnego biura telegraficznego, któreby informowało w sposób wiarygodny Słowian i resztę świata o wydarzeniach w świecie słowiańskim. Organizacyę tego biura należy przekazać Związkowi słowiańskich dziennikarzy w Pradze.

Następne kongresy słowiańskich dziennikarzy mają odbyć się w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Lwowie, Belgradzie, Sofii, Cetynii i innych centrach słowiańskich. Jest wskazanem, by Związek słowiańskich dziennikarzy ukonstytuował się przy sposobności kongresu w Lublanie, który ma się odbyć 18 września.

Następnie przyszła pod obrady kwestya utworzenia Banku słowiańskiego. Referat wygłosił dr. Preiss, który podniósł, że za potrzebą takiego banku przemawia szereg ważnych powodów, nietylko czysto zawodowych, lecz także gospodarczych. Większość Słowian, którzy są gospodarczo i politycznie rozdzieleni, jest w wielkiej mierze zawisłe od środkowo-europejskiej, a lepiej mówiąc, niemieckiej polityki handlowej, która dąży do opanowania Ameryki, Rosyi i krajów bałkańskich. Tylko dobrze zorganizowane gospodarcze zjednoczenie szczepów słowiańskich, mogłoby pracować systematycznie w tym celu, by uniezależnić Słowiańszczyznę na polu gospodarczem przez solidną, poważną, realną pracę.

Postanowiono wybrać komitet z 12 członków, przy uwzględnieniu poszczególnych szczepów słowiańskich. Komitet ma poczynić kroki przygotowawcze, a następnie zebrać się na końcowe obrady w Warszawie.

Imieniem polskich delegatów przemawiał p. Montwiłł, imieniem Rosyan Krasowski, za utworzeniem Banku słowiańskiego.

Centrala Banku ma być przedewszystkiem utworzona w Pradze.

Do komitetu desygnowano z Polaków: Doboszyńskiego, Świerczyńskiego i Montwiłła, z Rosyan między innymi Dudykiewicza.

Następnie obradowano nad kwestyą organizacyi słowiańskiego handlu księgarskiego z siedzibą w Pradze, poczem Kiszkowski zdał sprawę z organizacyi rolniczych szkół fachowych.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Wieczorem odbył się na cześć konferencyi bankiet na wyspie Zofii, urządzony przez gminę m. Pragi, a na którym Krasowski wniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa, Kramarz na cześć cara Mikołaja, Černy na cześć króla serbskiego, oraz książąt bułgarskiego i czarnogórskiego, a burmistrz Gross na cześć urzędników zjazdu.

Wypadek kolejowy.

Barmen. Przy budowie linii kolejowej lokomotywa barmeńskiej, kolei górskiej wskutek zepsucia się hamulca runęła z pochyłości grzebiąc pod sobą maszynistę i palacza; pierwszy zginął na miejscu, drugi jest ciężko raniony.

Zatonięcie parowca.

Manilla. Parowiec wycieczkowy z 72 podróżnymi na pokładzie, zatonął w drodze do pobliskiej wyspy. 25 osób utonęło. resztę wyratował pewien parowiec angielski.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Biuro Zleceń „Celeritas“ Lwów, Kościuszki 5, pośredniczy w kudnie wyegzekwowanych wierzytelności różnych na hipoteki, wyroków sądowych, spadków pod korzystnymi warunkami. 935

Kilka rentownych kamienic, nowo wykończonych korzystnie do nabycia przez biuro pośrednictwa realności „Celeritas“ Lwów, Kościuszki l. 2. 935

10 koron nagrody.

Zgubiono w przechodzie od rogatki Łyczakowskiej do Nr. 134, torebkę srebrną, łańcuszkowej roboty, pamiątkową. Uczciwy znalazca zechce zwrócić ul. Łyczakowska Nr. 134.

Pijarów 25, pokój frontowy, nyża, kuchnia, obszerne, słoneczne od 1. sierpnia.

:: Morele ::

najlepszego gatunku, codziennie świeżo zerwane, koszyk 5-cio kilowy franko 1·75 zł. Koleją 20 klg. franco 7 złr.

K. Altneu
Kecskemet, Węgry

Prawie każdy — bez względu na stan i wiek, może łatwo osiągnąć uboczny dochód Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schowek pocztowy 31/gp.

Nie dajmy się oszukiwać wyrobami szwabskimi!

skoro mamy nasze krajowe z Woli Duchackiej. Najlepsze legominki (kremy) pakiet na 4 osoby 16 hal., oraz Galaretki i gotowe ciasta do pieczenia, jakoteż Miodownik litewski własnego wyrobu, odznaczony 6-ciu złotymi medalami, zabezpiecza życie, poleca uprzejmie

Maksymowicz
Lwów, Sokoła l. 898

Posiadacze

losów mogą za nie dostać pełny kurs dzienny i na życzenie te same losy z prawem gry bez przerwy nabyć na dogodne spłaty miesięczne. Losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy i przeprowadzamy tę transakcyę. Do ciągnienia lipcowego polecamy grupę:

1 los austr. Czerwonego Krzyża
1 los węg. Bazylika
1 los serbski 10 fr.
1 los węg. Josziv.

Razem 4 losy kosztują 144 kor. 36 rat po 4 kor. Pierwsza rata zpn. 6 kor. 50 h., dalsze po 4 kor.

SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy, Lwów,
ul. Kopernika l. 5. (dom własny).

Zginął pies legawy

maści białej i czarnej wabi się: „SZOT“. Rzetelny znalazca zechce się zgłosić pod adresem: Zyblikiewicza 6, I. p. gdzie otrzyma 20 koron nagrody. 932

300 koron miesięcznie, zupełnie uczciwie mogą zarobić osoby każdego stanu przez sprzedaż i zbieranie zamówień na przedmioty religijne z św. ziemi Jeruzalem. Każdy zostanie rządowo upoważniony i pouczony. Kaucya na okazy oryginalne w kufrach wymagana. Poszukiwani są równocześnie dwaj zastępcy z siedzibą Czerniowce, Tarnopol, lub Kołomyja. Na odpowiedź markę dołączyć. — Zgłoszenia do Firmy:

Władysław Marczewski
w Jaworowie. 445

Kupię realność.

Gotowką 12.000 koron. Oferty pod S. N. w Administracyi Gońca polskiego. 942

„Umieścimy“ kaucyonowanych emerytów, oficyalistów prywatnych, służbę. Udzielamy porady prywatnej, urzędowej, handlowej, podróży do Ameryk!, za granicę. Konc. Biuro Informacyjne, Lwów Ormiańska 30. 943

Kto dostarczy

z okolicy Lwowa około tysiąca bochenków chleba razowego dziennie. Zgłoszenia osobiste Lwów, POPIEL, Dominikańska 9.

Aprykozy . . . K 4
Wiśnie hiszpańskie . K 4
Ogórki . . . . K 4

w koszykach.
5 kg. franko za zaliczką wysyła

MORES WENKEIT
Zaleszczyki.

Aspiranta farmacyi II. lub III. roku poszukuje E. Nowicki. Kraków ul. Jagiellońska. 448

Mechanika poszukuję do rowerów Henryk Sotschek, Lwów Wałowa l. 31. 946

Biuro Niemczynowskiej, Lwów plac Akademicki 3. poleca nauczycielki, nauczycieli, bony froeblanki, Polki, Niemki, Francuski, zarządczynie, klucznice, panny służące, oficyalistów wszelką służbę. 449

Suknie wyprawne

nowe do sprzedania, Zyblikiewicza 42 II. p.

Stancya dla bezdzietnych zaraz do wynajęcia Sadownicka 4.

Realność do sprzedania w Sichowie na wprost stacyi. Rozalia Litwin.

Inteligentna młoda 18 lat licząca panna mająca w posagu 6.000 koron wyjdzie zamąż za mężczyznę również inteligentnego na wyższym rządowym stanowisku. Poste restante „Lilia Kulików, p. Mierzwica. 955

Roznosicieli gazet,

za stałą płacą, poszukuje się. Zgłoszenia Administracya Podwale 7.

Pokój z kuchnią II p. zaraz do wynajęcia ul. św. Mikołaja 14. 957

Każdy ma zapewniony zarobek i egzystencyę„ gdyż najlepsze PŁASKIE MASZYNY pończosznicze i do trykotów daje na raty tylko

„OMNIUM“
Lwów, pl. Bema l. 4.

INSTYTUT NAUKOWY

Grona stowarzyszonych :: :: :: :: nauczycieli

we Lwowie, Asnyka 8.

przygotowuje do poprawek o egzaminu wstępnego, do klasy I. gimn. lub real., oraz do klas wyższych i do matury.

Dla zamiejscowych

PENSYONAT

urządzony wytwornie i prowadzony wzorowo.

Zakład otwarty także przez wakacye. 939

Zarobek

dla wszystkich zawsze i :: :: :: wszędzie :: :: ::
daje
Pierwsze galicyj. przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia

Libal i Spółka
zarejestrowane towarzyst. handlowe
we Lwowie
od 1. maja ul. Gródecka 39/2, I. piętro.

Skład najlepszych maszyn i materyałów.

Bezpłatna nauka we Lwowie i na prowincyi.

Żądajcie wyjaśnień. 885

Młoda inteligentna osoba (Warszawianka) z ukończoną szkołą handlową S. Rogulskiego w Warszawie, posiadająca chwalebne świadectwa, życzy sobie przyjąć posadę pracownicy biurowej w pierwszorzędnej firmie w miejscu lub na wyjazd. Łaskawe szczegółowe oferty post. rest. za okazaniem kwitu inseratowego, pod „Posada biurowa“.

Kazimierz Gergowicz
przedtem Antoni Kozłowski
we Lwowie, ulica Halicka 15.
SKŁAD PAPIERU
przyborów do pisania, rysowania i malowania, towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.

„AGRARIA”

w Sądzie handl. zarejestr. firma

ADAMA KAMIŃSKIEGO
WE LWOWIE, GRÓDECKA 25.

poleca do robót wiosennych: PŁUGI, BRONY, KULTYWATORY sławne SIEWNIKI rzędowe MELICHARA, NASIONA GOSPODARSKIE z gwarancyą za dobroć i czystość! — Urządza: KOMPLETNE MŁYNY do ruchu wodnego, parowego i motorowego, CEGIELNIE i FABRYKI DACHÓWEK GLINIANYCH i CEMENTOWYCH i t. p.

CENNIKI i KOSZTORYSY GRATIS i FRANCO.

„GONIEC POLSKI”

LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc ______________

kwartał ________, *rok* ________ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

w kwocie ________ *kor.* ________ *hal. przekazem pocztowym.*

1 korona miesięcznie

Adres: Imię i nazwisko ______________

______________ *miejsce zamieszkania ulica i Nr.*

____

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).

1 korona miesięcznie

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50

ZE LWOWA odchodzą do	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6 12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3 35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od $^{28}/_{5}$ do $^{13}/_{9}$, Z w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ codzień; „ od $^{15}/_{7}$ H tylko w niedzielę; D od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ co dzień. T od $^{1}/_{6}$ do $^{30}/_{9}$ w niedzielę i święta, B od $^{1}/_{7}$ do $^{31}/_{8}$ w niedziele i święta.

Papier z fabryki Braci Piatkowskich.
WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, PODWALE 7, pod zarządem ANDRZEJA MASTALA.